



LUBELSKIE
HOSPICJUM
DLA DZIECI
im. Małego Księcia



Mały Książę

Bezpłatny Informator Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”

Nr 2 (21) 2008

W numerze:

Wywiad z Michałem

Wolontariusz Sławek

Brzydkie Kaczątko

Pasje w naszych rodzinach

Wolontariat w Gimnazjum nr 2

Wydarzenia i akcje 2008



Niech DMK służy dzieciom...



NZOZ Stomatologia
Dom Małego Księcia, ul. Łędzian 49, 51
20-828 Lublin

Serdecznie witam, przy kolejnej okazji naszego Informatora. Ostatnie miesiące naszego Hospicjum to życie w dwóch wymiarach.

Pierwszy to miłość i pielęgnacja nad naszymi podopiecznymi. Można by dodać, miłość aż do końca, gdyż w ostatnich miesiącach wielu naszych podopiecznych narodziło się dla nieba. Towarzyszenie takim Świętym Dzieciom, które realizują misję, której my nie potrafimy zrozumieć, jest trudne i obciążające, szczególnie wtedy, gdy zaprzyjaźniamy się z nimi. Są więc łzy, smutek, często żal i złość, bo przecież – tak po ludzku – jest to niesprawiedliwe i wbrew naturze.

Drugi, to działania, których celem jest to, by Dom Małego Księcia zaczął służyć dzieciom, które czekają na pomoc. Ostatnio proboszcz parafii w Wilkołazie, gdzie wspólnie odprowadzaliśmy 5-letniego Kamilka „na drugi brzeg” podzielił się ze mną refleksją, która wydała mi się prawdziwa, ale i nieco niedorzeczna. Powiedział on swoim parafianom, że dramat umierających dzieci istniał od zawsze, że pragnienie bycia w domu u dzieci umierających było od zawsze, ale jakoś nie było szans na to, bo Państwo nie potrafiło uporać się z takim problemem. Potem proboszcz skomentował, to tak, że na Lubelszczyźnie jeden zakonnik z garstką przyjaciół realizują tę misję od lat.

Oczywiście bez pomocy Waszej realizowanie tej opieki byłoby niemożliwe.

Jest więc to okazja, żeby podziękować. Jakże miło jest, gdy rodzice odsyłani „z kwitkiem” przez placówki leczące dzieci w zakresie stomatologii w znieczuleniu ogólnym, wreszcie mogą zrealizować tak oczywistą potrzebę, umawiając termin zabiegu w Domu Małego

Księcia. Okazuje się więc, że można.

Prawdą jest jednak to, że przekazane przez Was sumy z 1% podatku pozwoliły nam wybudować Dom Małego Księcia. Czwartego grudnia 2008 r. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego, po kolejnych kontrolach Straży Pożarnej, Sanepidu i Państwowej Inspekcji Pracy, stosownym dokumentem wyraził zgodę na użytkowanie domu. Mam nadzieję, że w najbliższych dniach i tygodniach opieka stomatologiczna, rehabilitacyjna, żywienie do i pozajelitowe, oraz poradnia zdrowia psychicznego, będą służyły wszystkim potrzebującym, nie tylko pacjentom objętym naszą opieką.

W Domu Małego Księcia będzie również apteka (meble już stoją) oraz gabinety Poradni Neurologicznej. Mam nadzieję, że nie będzie już konieczności wielotygodniowego czekania, by umówić się z neurologiem dziecięcym.

A zmartwienia, cóż... czekamy na zakończenie negocjacji z bankami, które mają dać nam kredyt – blisko 4 mln, złotych. Nie stać nas na opóźnianie otwarcia DMK. Drugim zmartwieniem jest (czekamy od marca) ogłoszenie konkursu, który pozwoli nam otrzymać dotacje z projektów unijnych. W sumie „drobiazgi”, który utrudnia zasypianie, przymnaża siwych włosów i czyni atmosferę bardziej nerwową. Mam nadzieję, że Wasza, Nasi Darczyńcy, hojność sprawi, że koniec 2009 roku zamknijemy bez długów, z poczuciem radości i satysfakcji, że nasze wspólne dzieło – Dom Małego Księcia, spełnia marzenia nasze, potrzebujących dzieci i ich rodziców. Dziękuję i życzę Dobrego Roku.

Prezes Hospicjum

o. dr Filip Leszek Buczyński

Numer konta bankowego:
Bank Millennium S.A. 03 1160 2202 0000 0000 6017 6058

Informator
Mały Książę
Lubelskiego Hospicjum Dla Dzieci

Informator redagują
pracownicy Hospicjum

Adres redakcji:
20-218 Lublin
ul. Hutnicza 20B
tel. 081 746 19 00
081 749 63 54
tel./fax: 081 746 19 01
hospicjum@hospicjum.lublin.pl
www.hospicjum.lublin.pl

Patronat medialny:

Maik

Druk:

DRUKARNIA magic



Autorem rysunku z okładki jest Michał, Podopieczny LHD

Moim przyjaciółom

Życzenia

Jakiś czas po śmierci mojej córeczki Marysi, ktoś odważył się zapytać, jak to jest żyć ze świadomością, że dziecko wkrótce umrze, jak to jest pogodzić się z tym. Jak można potem normalnie funkcjonować? Chyba każda matka przeżywa to inaczej i na swój sposób stara się znaleźć metodę na przetrwanie trudnych dni, miesięcy czy lat.

Zdawałam sobie sprawę z tego, jak ciężko chore jest moje dziecko, wiedziałam, że odejdzie, starałam się z tym pogodzić. Chciałam, z całą determinacją, żeby to się stało spokojnie, bezboleśnie, w domu. Jednocześnie odwlekałam to zdarzenie w myślach jak najdalej. Tak, ale jeszcze nie dziś, nie teraz, później. Właściwie żaden termin nie jest odpowiedni, bo chcę żeby odeszła, ale chcę też żeby była. Jak można jednocześnie mieć dwa pragnienia zupełnie wykluczające się nawzajem? Odpowiedź na to pytanie zna tylko matka, która zrozumiała, że większym krzyżem dla jej chorego dziecka jest życie, niż ten, który ona poniesie cierpiąc po jego odejściu. (Zosi dziękuję Ci za te słowa!)

Dziękuję Bogu do dziś za wszystkie życzliwe gesty, których doświadczyłam w czasie choroby Marysi i po jej śmierci. Każdej matce chorego dziecka życzę wkoło wielu przyjaciół, bo to, między innymi, dzięki nim udało mi się zachować równowagę. W każdej chwili załamania, znajdował się ktoś, kto choćby króciutkim, lapidarnym sms-em: „trzymaj się” przypominał o swojej solidarności z nami. Życzę przyjaciółki odważnej! Życzę bratniej duszy, która powie: „ochrzcz swoje dziecko dzisiaj!”.

Życzę Ci przyjaciół cierpliwych, którzy dzwonią wiele razy, niezrażeni tym, że Ty nie chcesz rozmawiać, bo słowa więzną Ci w gardle. Przecież w końcu podniesiesz słuchawkę.

Życzę przyjaciółki, która wpadnie by pobyć razem, choć jest tak zakłopotana, że nie wie, co powiedzieć. Przyniesie Twojemu dziecku piękne śpioszki, choć obie wiecie, że ono do nich nie dorośnie.

Życzę Ci sąsiadki, tak zahartowanej przez życie że nie boi się pożyczyć Ci np. wózka, który czeka na jej nienarodzone dziecko a przecież nie ukrywasz przed nią, że Twoje nie będzie się zdrowo chować.

Życzę niespodziewanego gościa, który w odpowiednim momencie zjawi się, by Ci powiedzieć, że czas naszykować Twojemu dziecku ubranko.

Życzę krawcowej, która nie zadaje pytań. Odkłada wszystkie zamówienia i umie szyć bez miary. Szyje nie igłą, lecz sercem, szyje w nocy, choć tak jak Ty, wolałaby, by to zlecenie nie było tak pilne.

Życzę koleżanek, które zatroszczą się o inne drobiazgi, które jednak okażą się ważne. Księdza, który zjawi się w odpowiednim momencie, wysłucha Cię i powie to, co musisz usłyszeć: „jeśli uważasz, że przyszedł czas, by udzielić Twojemu dziecku Sakramentu Chorych, to zróbmy to”. Życzę przyjaciół, którzy zatrzymają swoje życie na dzień pożegnania Twojego dziecka. Przejadą wiele kilometrów, zamkną swoje biura, by chociaż odrobinę Twojego bólu wziąć na swoje ramiona.

Życzę przyjaciół, którzy będą spotykać się z Tobą po odejściu dziecka. Porozmawiają, nie udając, że to się nie stało. Wyciągną Cię na daleką wycieczkę. Posłuchają, pomilczą, popłaczą. Może nawet pośmieją się trochę. Nie zdziwią się, że matka w żałobie czasem się śmieje, bo dobrze wiedzą, ile wylałaś łez.

Życzę Ci, abyś doznała wszelkiej życzliwości od rodziny, bliskich i dalszych znajomych, by byli dla Ciebie Twoją grupą wsparcia. By odeszli się przyjaciele sprzed lat, żeby Warszawa czy Chicago były tak blisko jak Lublin. By otoczyli Cię ciasnym kołem i nie pozwolili upaść, choć przecież łatwiej przyłączyć się do dobrej zabawy, niż pocieszać matkę w żałobie.

Życzę Ci takich przyjaciół, którzy nie opuszczają w biedzie. Cierpienie dziecka wyzwała głębokie pokłady miłości. Jeżeli po raz kolejny zadajesz sobie pytanie: dlaczego to właśnie mnie spotkało takie nieszczęście? - pomyśl, że może po to, by ludzie, którzy Cię otaczają mogli stać się lepsi. By mogli Ci dać kawałek swojego serca, tak jak głodnemu daliby kawałek swojego chleba.

Mama Marysi
listopad 2008

Narodzili się dla nieba...

Lista Podopiecznych, którzy odeszli od nas w okresie od ostatniego wydania Informatora (marzec nr 20/2008).



Adam K.
ur. 25.01.1985 r. zm. 30.04.2008 r.



Michał O.
ur. 23.06.2004 r. zm. 05.05.2008 r.



Natalia A.
14.12.1990 r. zm. 02.06.2008 r.



Zuzanna W.
23.08.2007 r. zm. 06.06.2008 r.



Dawid B.
ur. 21.10.2004 r. zm. 29.06.2008 r.



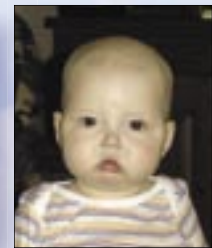
Jaś G.
ur. 29.01.2003 r., zm. 15.11.2008 r.



Ania P.
ur. 22.03.2002 r. zm. 01.07.2008 r.



Kamil S.
ur. 12.08.2004 r. zm. 09.12.2008 r.



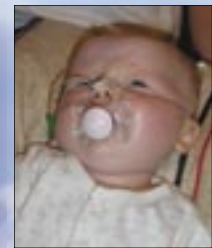
Jakub P.
ur. 22.03.2007 r. zm. 07.08.2008 r.



Jarek W.
ur. 06.10.1997 r. zm. 09.08.2008 r.



Martyna K.
07.04.2002 r. zm. 29.08.2008 r.



Oliwia O.
ur. 3.07.2008 r., zm. 28.11.2008 r.



Karolina P.
ur. 12.09.2000 r. zm. 12.07.2008 r.



Zuzia K.
ur. 30.04.200 r., zm. 12.12.2008 r.



Łukasz P.
ur. 22.01.1993 r., zm. 20.12.2008 r.

„BRZYDKIE KACZĄTKO”



Tytuł jak z bajki, raczej trafny bo początek był straszny, ale zakończenie przy współpracy z Hospicjum szczęśliwe. Jak to w bajkach.

Mam na imię Jarek, o Hospicjum słyszałem wcześniej, lecz nie pomyślałem, że moje dziecko też będzie potrzebowało właśnie takiej pomocy. Mamy dwoje dzieci. Starszy syn Szymon miał trzy lata, kiedy Ada przyszła na świat. Nasza córka urodziła się czwartego czerwca w 2007 roku - 2,5 miesiąca za wcześnie, owinęła się pępowiną wokół szyi i konieczne było cięcie cesarskie.

Mieliśmy szczęście, że żona przebywała w tym momencie w klinice i pani pielęgniarka podłączyła jej ktg. Potem już było gorzej, trudne decyzje... Na pytanie, czy dziecko przeżyje, lekarz odpowiedział: „nie wiem”. Dzięki Bogu Ada żyje, ważyła 1130 kg, była malutka.

Zanim ją zobaczyłem, pani doktor przekazała mi kolejną wiadomość: dziecko ma wady genetyczne, jakie trudno określić, najbardziej co rzucało się w oczy, to brak żuchwy, ale nie to było ważne, cały czas pytałem czy przeżyje. Adę po porodzie przewieziono do Kliniki Dziecięcej na Oddział Intensywnej Terapii. Żona nie widziała córki, nie wiedziała jak wygląda. Powiedziałem jej tylko, że jest ochrzczona i jak ma na imię. Na drugi dzień po porodzie dowiedziałem się, jakie wady ma nasza córka. Okazało się że to Zespół Pierre-Robina, tylko co to znaczy? Znowu tysiące pytań często bez odpowiedzi, gorsze okazało się wcześniactwo.

W wieku ok. trzech miesięcy życia Ada nadal nie radziła sobie z oddychaniem, zgodziliśmy się więc na zabieg tracheostomii. Rurka dawała nam szansę na to, by zabrać dziecko do domu. Z OIT-u przeszliśmy na oddział patologii niemowląt i to tam zaproponowano nam Hospicjum Małego Księcia.

Prośby moje i żony o konsultacje specjalistów pozostawały bez echa. Baliśmy się własnego dziecka, ale nie opuściliśmy jej. Spaliśmy na podłodze, byliśmy przy niej dzień i noc, bo mimo że nie

znała nas ani naszego domu, to przecież była naszą córeczką.

Wiązaliśmy nadzieję, z pobytom na oddziale patologii że nauczymy Adę jeść, zrobimy badanie słuchu, dowiemy się co zrobić z rozszczepem podniebienia, lecz niestety nie. Po pięciu tygodniach wróciliśmy na OIT z zapaleniem płuc. Na oddziale przez dwie doby leczyło dziecko na ból brzucha i na nadpobudliwość. Sytuacja ta pokazała nam, jak kończy się nieodpowiednia pielęgnacja dziecka z rurką. Nikt nie pokazał nam jak oklepać dziecko, jak często ją inhalować. Te małe bezbronne istotki są zależne od nas rodziców i jak my nie będziemy o Nie walczyć, to nikt nie będzie, a na pewno nie szpital. Po rozmowie z ordynatorem ustaliliśmy, że zabieramy Adę do domu. Pan doktor zlecił wszystkie specjalistyczne konsultacje, które chcieliśmy, i tak 14 grudnia 2007 roku zostaliśmy przyjęci pod domową opiekę Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”. Wspólnie z żoną zdecydowaliśmy, że to ja zostanę na urlopie wychowawczym. Dla większości osób okazało się to zaskoczeniem, każde dziecko ma dwoje rodziców, to chore też. Gdy staraliśmy się o przyjęcie do Hospicjum myślałem, że dostaniemy niezbędny sprzęt medyczny, którego potrzebowało nasze dziecko i to wszystko, nie wiedziałem o opiece lekarskiej, pielęgniarstwie, rehabilitacyjnej, psychologicznej, pedagogicznej, jak również socjalnej. Na początku bardzo mnie to krępowało, tyle nowych osób, lecz szybko okazało się, że są to ludzie, którzy wiedzą co czujemy, jak to jest mieć chore dziecko a nie tylko „będzie dobrze”, „nie martw się” itp. Na początku naszej współpracy z Hospicjum trudno było mi słuchać pouczeń odnośnie pielęgnacji i rehabilitacji, lecz warto się dostosować do sugerowanych zaleceń dla dobra dziecka. Pomimo, że ciężko jest wykonywać czynności, które u dziecka powodują płacz, ale tak trzeba i nikogo nie oszukamy zaniedbując zabiegi typu: oklepywanie, inhalowanie, odsysanie. W przeciwnym razie może dojść do zapalenia płuc. My mieliśmy nauczkę i przestrożę w szpitalu, gdzie nie miał nam kto podpowiedzieć co robić. Najtrudniej dla mnie było nauczyć się systematyczności w ćwiczeniach rehabilitacyjnych, czasem z zaciśniętymi zębami, ale starałem się wykonywać wszystkie zalecenia. Jest to trudne zadawać ból swojemu dziecku.

Wiara w to, że będzie lepiej i poprawiający się stan Ady dodawał nam sił. Nasza współpraca z Hospicjum zakończyła się 16.09.2008 r. Z jednej strony jest to powód do radości, zaś z drugiej do smutku, bo rzadko można spotkać takich ludzi jak tych, którzy pracują w Hospicjum. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za pomoc, wsparcie i zrozumienie, którego bardzo potrzebowaliśmy w tych chwilach. Dzięki temu, że istnieją takie instytucje i TACY LUDZIE, nasza Ada z brzydkiego kaczątka stała się pięknym łabędziem.

DZIĘKUJEMY

Sławek – Wolontariusz LHD

Mam na imię Sławek i postaram się odsłonić w skrócie kulisy mojej pracy w Hospicjum im. Małego Księcia w Lublinie. W Hospicjum pracuję jako wolontariusz od 3 lat. Z wykształcenia jestem magistrem kulturoznawstwa z uprawnieniami pedagogicznymi, oraz dietetykiem, a za kilka miesięcy uzyskam tytuł - inspektora BHP. Największą moją pasją, zaraz po gotowaniu, jest wędkarstwo, które pochłania każdą moją wolną chwilę, jest to też znakomity sposób na odpoczynek i odreagowanie stresów dnia codziennego. Wędkarstwo spinningowe - to jest to! Innymi przyjemnościami życia, które zaprzątają moją uwagę jest malarstwo olejne, grafiki (i te stare i te nowe) jak również fotografia. Nie wiem, do jakiej kategorii czy dziedziny można zaliczyć - zbieranie grzybów, ale kocham to robić.

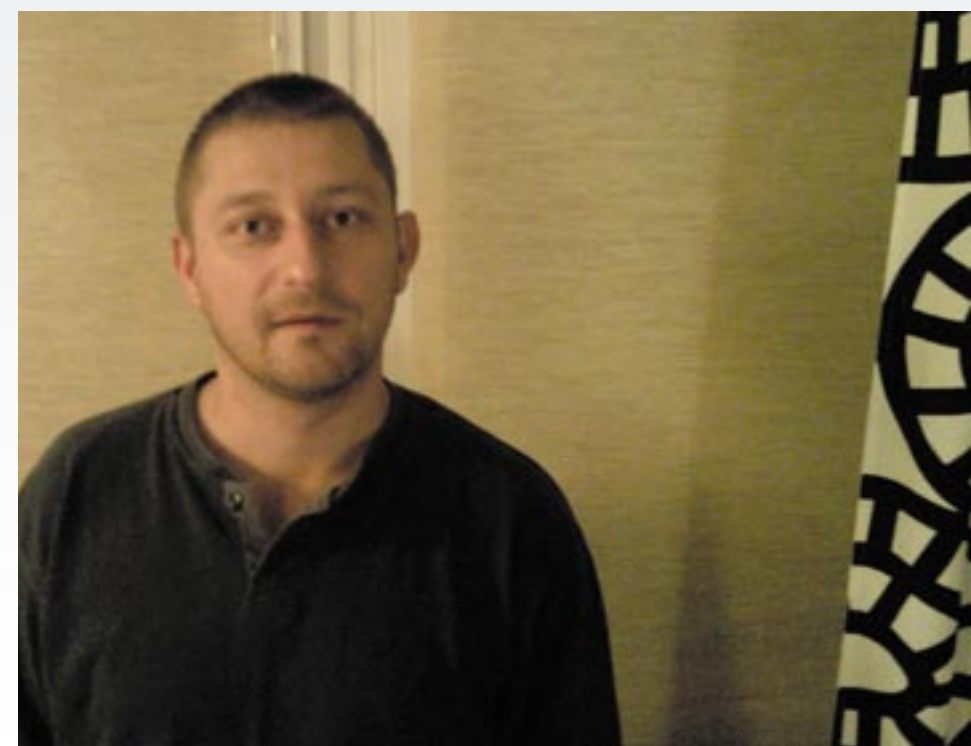
Do Hospicjum trafiłem za namową koleżanki, która mnie w to wciągnęła. I tak po przejściu testów i rozmowy z przeziłą panią psycholog, po tygodniu niepewności otrzymałem powiadomienie, że zostałem zaproszony na szkolenie wstępne. Szkolenie to dotyczyło wszystkich nowo przyjętych wolontariuszy. Kurs wprowadzający do pracy w Hospicjum może wywoływać w nas różnego rodzaju emocje - w szczególności ma na celu właściwe przygotowanie do tej trudnej, pod względem emocjonalnym, pracy.

Bardzo istotnym elementem początkowych etapów wchodzenia w pracę hospicyjną jest to, iż nikt z nowo przyjętych wolontariuszy nie jest pozostawiony samemu sobie, w każdej chwili może liczyć na wsparcie i pomoc a także porady w wielu aspektach życia. W tym celu tworzone są grupy wsparcia, prowadzone przez koordynatorów. Jestem jednym z nich. W grupach tych występuje duże zróżnicowanie zawodowe, np. w mojej jest Paweł Rak - student V roku technologii żywności i żywienia, Agnieszka Woronowicz - lekarz medycyny, Anna Dzirba - lekarz stomatolog, Anna Kalina - studentka III roku resocjalizacji z animacją sportu i turystyki, Ola Urbanowska - pedagog specjalny, Magda Jarmuł - historyk, Beata Koczon - pedagog, Elwira Pydryś - pielęgniarka.

Praca wolontariuszy zaczyna się od przydzielenia im przez psychologa - Podopiecznego (chorego dziecka), którego odwiedzają w miejscu zamieszkania. W trakcie tych wizyt organizują oni czas wolny Podopiecznym i ich rodzinom (np. zabawa, odrabianie lekcji), udzielając wsparcia również całej rodzinie (pomoc w pracach domowych, rozmowa itp.). Wolontariusze uczestniczą także w zbiórkach pieniędzy, organizowaniu koncertów i aukcji na rzecz Hospicjum. Każdy z nich nadaje bieg

życia Hospicjum, w tych radosnych i smutnych chwilach. Na tym właśnie etapie zaczynają zawiązywać się znajomości, przyjaźnie, a czasem i miłości.

W lutym 2006 wraz z Magdą poznaliśmy 10-letnią Angelę - naszą pierwszą Podopieczną. Zdiagnozowano u niej złośliwy nowotwór mózgu - lekarze dawali jej około trzech miesięcy życia. Opiekowaliśmy się nią 15 miesięcy. Pamiętam jak dziś ten dzień pełen niepokoju, ciekawości i pytań, które nas nurtowały. Czy zostaniemy zaakceptowani przez rodzinę? Czy Angela nas polubi? Jednak wszystkie te pytania zostały rozwiane w mgnieniu oka. Okazała się uśmiechniętą, pełną marzeń dziewczynką, cieszącą się każdym dniem. Uwielbiała się malować i przebierać, udając dorosłą. Jej największą pasją była muzyka i taniec. Mimo,



iż nie ma jej już z nami, jej uśmiech, dłonie ściskające nas przy powitaniu i energia towarzysząca tym spotkaniom - na stałe utkwiły w moim sercu i pamięci.

Hospicjum, to słowo jest najczęściej kojarzone jako śmierć - miejsce umierania, bezkres bólu i cierpienia. Należy uświadomić społeczeństwu, iż Hospicjum to nie tylko chorzy, cierpiący i oczekujący odejścia, ale też ludzie, którzy je tworzą i wspomagają. Ludzie, którzy oddają część siebie by wspierać chorych i ich rodziny - nie tylko w tych najtrudniejszych chwilach, ale i też w codziennych życiowych problemach. Nadają oni inny wymiar śmierci, jej postrzeganiu. Bardziej naturalny, oswojony, przyjazny człowiekowi.

Michał - miłośnik zwierząt



Każdy z nas ma swoje pasje i zainteresowania. Nasz 14-letni Podopieczny – Michał, kocha zwierzęta. Wśród czworonogów ma wielu kocich i psich przyjaciół. Michał zawsze marzył o małym, pokojowym psie. Wszystkie psiaki, które trafiły do Jego domu, po jakim czasie stawały się większe, osiągając rozmiary psów podwórkowych. Marzenie Michała wciąż czekało na spełnienie. Pewnego dnia razem z zespołem medycznym naszego Hospicjum przyjechał do chłopca 4-tygodniowy York. Opatulony kocykiem piesek przez całą

drogę płakał i skomlał, a uspokoił się dopiero w opiekuńczych ramionach Michała. Radość obydwu: szczeniaczka i jego nowego Pana była ogromna. Od tego dnia minęło już trochę czasu. Toffik, bo takie imię nadał pieskowi Michał, czuje się w domu chłopca wspaniale. Okazał się radosnym urwisem, bardzo ciekawym wszystkim, co dzieje się wkoło. Lubi się bawić i może dlatego zabawa z Toffikiem jest ulubionym zajęciem Michała, obok gry w piłkę i gier komputerowych. Nasz Miłośnik zwierząt ma jeszcze inne marzenia np. skuter zipp, nowy telefon, ale największym jest zdrowie oraz możliwość chodzenia do szkoły. Obecnie Michał ma nauczanie indywidualne u siebie w domu. Ważne też jest dla Niego znalezienie dobrej pracy. Oprócz zdrowia, praca jest najważniejsza w Jego życiu. O przyjacielu Michał mówi, że



to ktoś, kto nie opuszcza w potrzebie. Na szczęście ma ich wielu. Jednym z nich jest sąsiad Mateusz. Z odwiedzin przyjaciół z Hospicjum chłopiec jest zadowolony, bo jak sam powiedział: „nie muszę leżeć w szpitalu i mam w domu dobrą opiekę”. Michał podjął się narysowania obrazka na okładkę numeru Informatora. Dostaliśmy w prezencie pełnego niebiańskiej lekkości Anioła Stróża, który modlitwą wspiera wszystkich potrzebujących jego opieki. Michale dziękujemy Ci bardzo!

W oparciu o rozmowy z Michałem tekst napisała Monika Nowak – pedagog LHD

Wyjazdowe szkolenie wolontariuszy

W dniach 18-19 października odbyło się coroczne wyjazdowe szkolenie wolontariuszy jeżdżących do Podopiecznych naszego Hospicjum. W tym roku przeprowadzone zajęcia dotyczyły głównie sposobów radzenia sobie ze stresem i trudnymi sytuacjami w pediatrycznej opiece paliatywnej. Nie zabrakło również czasu na integrację i zabawę w trakcie hawajskiego wieczoru.



Nie skończyło się na obietnicach

czyli Wolontariat młodzieży w Gimnazjum nr 2 w Lublinie

Patrząc na podopiecznych LHD, przypominamy sobie często sentencję Paolo Coelho: „Świadomość śmierci pobudza do życia”. Mimo że na co dzień towarzyszy im ból i cierpienie, potrafią się uśmiechać, cieszyć, korzystać z każdej chwili... Jaka jest recepta na tak godne przyjmowanie swojego losu? Siły dostarcza przede wszystkim nadzieja. Jednak aby nie zgasła, potrzebne jest wsparcie i miłość ze strony innych.

Chętni do pomocy znaleźli się również w naszej szkole – Gimnazjum nr 2 w Lublinie im. Komisji Edukacji Narodowej. **Oddział wolontariatu pod kierownictwem Pani Elżbiety Kutuły działa w „Dwójce” od września 2007 roku.**

Zanim rozpoczęliśmy działalność, odbyło się spotkanie z Panią, która wyjaśniła gimnazjalistom, na czym polega praca w wolontariacie i jakie zadania będziemy musieli wykonać. Przekonani o tym, że możemy liczyć na wsparcie dyrekcji oraz nauczycieli szkoły, z zapałem wzięliśmy się do planowania naszych działań. Wcześniej jednak wszyscy wychowawcy rozmawiali z nami na godzinach wychowawczych o idei wolontariatu, a także rozdali nam i naszym rodzicom odpowiednią ankietę. Koło dziennikarskie działające pod kierunkiem Pani Małgorzaty Brzozowicz zredagowało zaś krótki artykuł propagujący ideę wolontariatu, który został umieszczony na stronie internetowej gimnazjum.

Pierwszą akcją zorganizowaliśmy w grudniu 2007 roku. Grupa wolontariacka zwróciła się do koleżanek i kolegów z prośbą o zakup maskotek dla podopiecznych hospicjum.

Apel spotkał się z szybkim odzewem – każda z klas zakupiła pięknego pluszaka.

- *Cieszymy się, że możemy pomóc dzieciom, dla których święta powinny być szczególnie mile i piękne. Mamy nadzieję, że te sympatyczne zabawki wywołają uśmiech na ich twarzach* – powiedziała biorąca udział w akcji uczennica klasy II a.

Zachęcenie spontanicznymi reakcjami naszych gimnazjalistów z miejsca przystąpiliśmy do realizacji kolejnego pomysłu. Pod kierunkiem Pani Ewy Borkowskiej i Pani Marzeny Mierzwińskiej uczniowie ze wszystkich klas wykonali przepiękne karty bożonarodzeniowe oraz ozdoby świąteczne. Żłobek, choinki, gwiazdki i Mikołaj, to motywy, które były wykorzystywane najczęściej. Magia świąt sprawiła, że nauczyciele i rodzice wykupili na kiermaszu wszystkie barwne cacka. Całkowity dochód ze sprzedaży przekazaliśmy oczywiście hospicjum.

1 grudnia 2007 roku wolontariat młodzieżowy Gimnazjum nr 2 w Lublinie brał udział w kolejnej akcji. Przez trzy godziny młodzież pakowała w TESCO zakupy lublinian. Uczniowie z uśmiechem i głęboką wdzięcznością dziękowali za każdy pieniążek wrzucony do puszki. Mieszkańcy koziego grodu jak zwykle spisali się na medal i nie pozostali obojętni.

Całe przedsięwzięcie obserwowali przedstawiciele koła dziennikarskiego, którzy starali się podpatrzeć pacę wolontariuszy. Potem na stronie internetowej szkoły umieścili zachęcające innych do współpracy artykuły i fotoreportaż. Jeden z młodych dziennikarzy zanotował taką wypowiedź:

- *To naprawdę budujące, że młodzież ma tyle zapału, by pomagać innym. We współczesnym świecie ludzie myślą głównie o sobie, a wy poprzez takie akcje przypominać, że warto dostrzec innych – słabszych, potrzebujących. Bardzo mi się to podoba, a i zakupy dobrze zapakowane! (śmiech) Życzę, abyście jako dorośli nie stracili swojej wrażliwości.*

Zebraną sumę przeznaczono na zakup leków i sprzętu medycznego dla podopiecznych hospicjum.

Zadowoleni z sukcesu naszych plastycznych wytworów, postanowiliśmy powtórzyć ten pomysł, ale tym razem z okazji walentynek. W lutym 2008 roku z okazji święta zakochanych wykonaliśmy kartki, które można było, wykorzystując walentynkową pocztę, wysłać do ukochanej osoby. Strzała Amora celnie trafiła w serca gimnazjalistów, bo listonosz miał pełne ręce roboty, a wolontariusze zyskali dodatkowe fundusze.

„Kurczaczek, zajączek, baranek, pisanka” – pod takim hasłem upłynął marzec 2008. Tym razem odbyła się aukcja ozdób wielkanocnych. Były to słicznie ozdobione wdmuszki, koszyczki i kurczaczki z modeliny, palmy, a także wiele innych oryginalnych rzeczy. Licytacja była owocna, bo przyniosła niemały zysk. Przy okazji świąt powtórzyliśmy też z dużym powodzeniem akcję z pakowaniem zakupów, tym razem w Leclercu przy ulicy Turystycznej.

Chyba każdy z nas lubi słodycze. Świadczą o tym chociażby kolejki do naszego szkolnego sklepiku. Dlatego – zamiast objadać się czekoladą i batonami – zaczęliśmy wkładać je do specjalnie oznaczonego kartonu. Akcja przypadła młodzieży do gustu i kartony z dnia na dzień zapełniły się słodkościami, które z okazji Dnia Dziecka trafiły do podopiecznych hospicjum.

I tak rok szkolny 2007/2008 dobiegł niemal końca. Na horyzoncie jednak pojawił się jeszcze jeden pomysł zainicjowany przez nieocenioną Panią Elżbietę Kutułę. Był to „Kiermasz podręczników używanych”, który trwał od 17 do 22 czerwca. Złotówka od każdej sprzedanej książki została przeznaczona na LHD.

LHD staraliśmy się wspierać na różne sposoby. Nie przegapiliśmy nawet okazji, by pomóc w pakowaniu na terenie hospicjum zaproszeń zachęcających do sponsoringu.

Mamy nadzieję, że w nowym roku szkolnym będzie jeszcze w „Dwójce” wielu nowych wolontariuszy, a i pomysłów nam nie zabraknie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze działania to tylko kropla w morzu potrzeb

Hospicjum Małego Księcia. Przed nami jeszcze dużo do zrobienia.

Na pytanie, dlaczego zajmujemy się pomaganiem, szybko znajdujemy odpowiedź – chcemy przywołać choć kilka uśmiechów na twarzach dzieci. Jest jednak również inny powód – tak naprawdę robimy to... dla siebie, bo dzięki kontaktom z LHD stajemy się mądrzejsi, dojralsi i po prostu odrobinę lepsi.

młodzi wolontariusze z Gimnazjum nr 2 w Lublinie



Pasje w naszych Rodzinach



Pani Ewa i Patryk

W czasie trwania Dni Wąwolnicy organizowany jest konkurs na najpiękniejsze ogrody w tej okolicy. Od wielu lat, pani Ewa jest nagradzana za wygląd swojego ogrodu przez wójta gminy.

Wczesną wiosną, w upalne lato, aż do późnej jesieni, ogród państwa Rutkowskich olśniewa wszystkimi kolorami natury. Na skraju ogrodu roztaczają cień smukłe i pachnące żywicą sosny, świerki, jodły, a także rozłożyste jabłonie. Jest tu nawet stara antonówka cukrowa - obecnie zaliczana do drzew objętych ochroną. Pomiedzy japońskimi wierzbami, bujnymi krzewami piwonii i wiecznie zielonymi bukszpanami, bogatą gamą kolorów cieszą oko bratki, strojne ostróżki, dostojne malwy, kępy amarantowych smółek, fioletowe łubiny i królowe kwiatów - śnieżnobiałe, purpurowe oraz herbaciane róże. Uwagę każdego przechodnia przyciągają rozległe, różnobarwne, pieczołowicie skomponowane „skalniaki”.

Nasz Podopieczny - Patryk - najmłodszy syn pani Ewy, wprost ze swego pokoju może znaleźć się w ogrodzie. Przy drzwiach balkonowych, w formie tarasu, zbudowano podjazd. Kiedy aura nie zachęca do spacerów, Patryk podziwia uroki ogrodu z okna swojego pokoju.

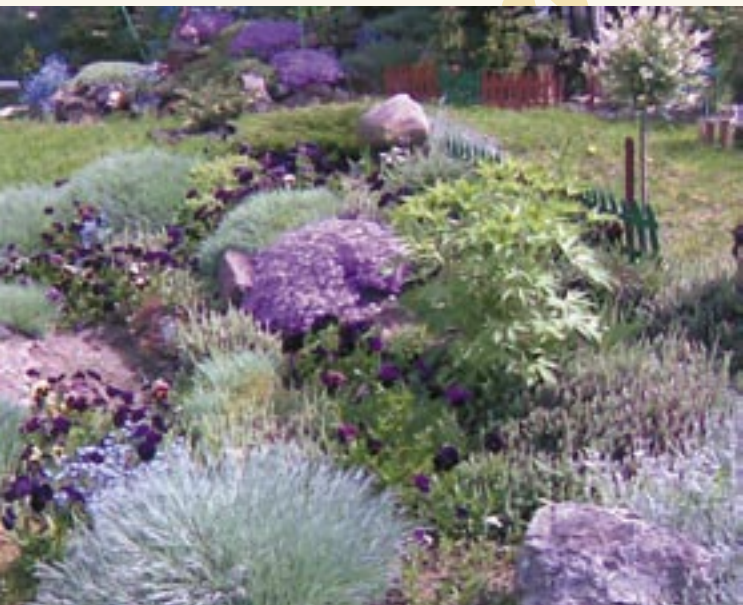
„Pracując w tym ogrodzie, chciałam stworzyć Patrykowi ogrodowy raj, urozmaicić i upiększyć miejsce, w którym z powodu choroby, przebywa większość swojego życia” - mówi pani Ewa - „Dla mnie ten ogród to pasja, odskocznia od codziennych obowiązków, satysfakcja i radość dla oka”.

Tę radość z pewnością dzielają wszyscy, którzy mogą podziwiać dzieło pani Ewy.

Opracowanie: Małgorzata Kostek i Barbara Mazur



Tu Pani Ewa wyczarowała swój piękny ogród (zdjęcie sprzed 20 lat)



Pani Ewa zawsze żywo interesowała się ogrodnictwem i wszystkim, co wiąże się z roślinnością, jej uprawą i pielęgnacją. Pasję swoją zaczęła realizować 20 lat temu, kiedy to zamieszkała w domu po swoich rodzicach. Domek usytuowany jest na wzgórzu, w malowniczej Wąwolnicy, określanej bramą Kazimierza. Ze względu na ograniczenia finansowe, stopniowo, ale konsekwentnie, pani Ewa z pomocą najbliższych (męża i czterech synów), zmieniała wystrój ogrodu. Z roku na rok ogród piękniał zachwycając widokiem i zapachem gości oraz wszystkich, którzy przebywali w okolicy domu państwa Rutkowskich.



Wydarzenia 2008 (oj działa się!)

Szanowni Państwo,

Niestety, ze względu na ograniczoną objętość Informatora, przedstawiamy tylko kilka wydarzeń kulturalnych, które odbyły się w mijającym 2008 roku. Prezentujemy imprezy, dzięki którym mogliśmy szerzyć ideę hospicyjną wśród społeczeństwa, a przede wszystkim - dzięki którym to wydarzeniom - możemy pomagać naszym małym pacjentom - bo oni są tu najważniejsi. Zapraszamy do krótkiego przeglądu naszych akcji!

BAL WIOSNY

Bal Wiosny to cykliczna impreza Towarzystwa TAKT KULTUR, zapoczątkowana w 2003 roku. Corocznie na balach odbywają się licytacje dzieł sztuki oraz innych cennych przedmiotów podarowanych przez artystów oraz przyjaciół balu. W tym roku dochód z imprezy został przekazany na konto naszego hospicjum.

Dzięki aukcji obrazów i innych cennych przedmiotów udało się zebrać -bagatela! - 7.365 € !!! Nasze hospicjum reprezentował

zagwarantował - znany rodakom w kraju i za granicą showman Zbigniew Wodecki wzbudzając swoim występem zachwyt pań i owacje panów. W tzw. antraktach bawił gości mistrz żonglerki Piotr Tomczak, a do tańca grała znakomita orkiestra - Boba Jazz Band z Krakowa.

Przepiękna sala Palais Ferstel - wieńczyła tą urokliwą imprezę, ze znakomitą atmosferą, zawdzięczaną Stowarzyszeniu TAKT, a w szczególności paniom: Marii Buczak i Marii Pinetis.

(<http://www.taktkultur.at/>)



AKCJA FIRMY REHAU

Na co dzień zarządzają dużą, światową firmą. W oficjalnych strojach analizują, negocjują, planują, myślą. Obmyślają strategię, wyznaczają cele, wprowadzają nowe produkty. I nikt nie spodziewał się tego, że pewnego dnia kadra zarządzająca firmy REHAU zamieni się ...w świętych Mikołajów! Nikomu z pracowników firmy przez myśl nie przeszło, że zobaczy swojego szefa w długim, czerwonym płaszczu, śmiesznej czapce z pomponem i z płóciennym workiem



sam prezes - o. dr Filip Buczyński. Nie zabrakło też przedstawicieli władz Lublina - swoją obecnością zaszczycił Prezydent Miasta p. Adam Wasilewski, który na miarę swoich możliwości zawsze popiera poczynania naszej placówki.



Bal Wiosny po raz kolejny (szósty) wpisnął się do kalendarza polonijnych imprez jako impreza „rangowa”, przyciągająca głównie elity biznesowe Polonii w Austrii. Polonię wiedeńską reprezentowali przedstawiciele dyplomacji w Austrii, polonijni artyści, biznesmeni i media.

Część artystyczną

zamiast skórzanej teczki...Celem tej zaskakującej zmiany wizerunku była sesja zdjęciowa, na której powstały pełne gwiazdkowego nastroju świąteczne karty. Wszystko stało się w ramach akcji charytatywnej pracowników REHAU, w której zbierane są fundusze na spełnianie marzeń podopiecznych Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”.

Każdy pracownik, partner, dostawca firmy mógł kupić jeden z kilkunastu wzorów kart, a wszystkie zebrane w ten sposób fundusze

przeznaczone zostały na opisane przez pracowników hospicjum potrzeby naszej instytucji.

Bohaterami świątecznych kartek są nie tylko szefowie firmy – każdemu, kto wpłacił dowolną kwotę na konto Lubelskiego Hospicjum,



firma REHAU ufundowała niepowtarzalne, piękne świąteczne karty. Wystarczyło przesłać do koordynatorów akcji potwierdzenie przelewu i zdjęcie w formie elektronicznej – swoje, swoich dzieci, rodziny, by dostać karty świąteczne – formatu A5, otwierane i z niepowtarzalnym projektem przesłanego zdjęcia w świątecznej scenarii – innej na każdej karcie. Poniżej przykład karty, utworzonej w czasie akcji przez pracowników marketingu firmy REHAU.

Sprawdź również stronę: www.rehau.pl

PRZEJAZD ULICAMI MIASTA

8 i 15 marca Lubelski Klub Audi i VagLublin.pl zorganizowali nietypowe wydarzenie na rzecz Hospicjum.

Kolumna kilkudziesięciu aut, oznaczonych logotypem Hospicjum, wyruszyła z Placu Zamkowego w Lublinie i jechała przez miasto nagłaśniając akcję niesienia pomocy dla Hospicjum. Zmotoryzowani klubowicze – wolontariusze rozdawali ulotki i zbierali pieniądze do puszek Główne przystanki były na Placu Litewskim, przy Bramie Krakowskiej, Olimpie, E. Leclerc, na ul. Turystycznej i Tesco.

Zebrano dla nas kwotę ponad 2200 zł.



KONCERT GOLEC uORKIESTRA

19 kwietnia na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie Golec uOrkiestra zagraли dla naszego Hospicjum.

Na koncercie bawili się podopieczni Hospicjum i ich rodziny, wolontariusze, sponsorzy oraz wszyscy chętni, którzy zakupili cegiełki. W sumie na koncercie bawiło się ponad 650 osób.

Wcześniej, przed koncertem bracia Golec odwiedzili także podopiecznego - Huberta w jego domu.

W trakcie koncertu został zlicytowany obraz p. Marii Urban-Mieszkowskiej.

Po koncercie był czas na autografy i pamiątkowe zdjęcia z zespołem.



WIECZÓR W PARYŻU

30 maja w salonach Ambasady Polskiej w Paryżu odbył się wieczór dobroczynny, z którego dochód został przekazany na rzecz naszych Podopiecznych. Głównymi pomysłodawcami i organizatorami byli Pani Baronowa Maria-Elena de Saint Didier - Prezes Oeuvre des Saints Anges oraz Pan Leszek Kańczugowski - Dyrektor Artystyczny Stowarzyszenia Lubliniana.

Połowa kwoty żądanej za uczestnictwo, to znaczy 60 Euro ze 120 Euro od osoby, została przekazana na konto Hospicjum. Łącznie zebrano kwotę 7671,03 euro !!!

Dzięki uprzejmości Pana ambasadora Tomasza Orłowskiego to wydarzenie dla Hospicjum mogło się odbyć w ambasadzie.



WIELKIE SERCE DLA MAŁEGO KSIĘCIA

Na płycie lotniska w Radawcu ponad 800 motocykli utworzyło gigantyczne serce dla podopiecznych Hospicjum im. „Małego Księcia”. Ze środka serca na oczach publiczności wystartowało osiem balonów. Motocykliści zapuścili silniki, włączyli światła i rozległy się klaksony. Było to najważniejsze wydarzenie w czasie trwania „Dni Konopnicy”.

Na motocyklowy zlot do Radawca zjechały maszyny z różnych stron Polski. Obok najnowszych modeli ścigaczy pojawiły się motocykle przedwojenne i z czasów II wojny światowej. Były też Harleye.

Imprezie przyświecał szczytny cel – zbiórka na rzecz Hospicjum im. „Małego Księcia”. Udział w akcji wzięło około 80 wolontariuszy, głównie studenci Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Lublinie oraz wolontariusze ze Środowiskowego Hufca Pracy.

W zbiórce brali udział również wolontariusze z hospicjum. Przewodzone były aukcje, z których dochód również zasiliło konto „Małego Księcia”.

Do puszek kwestorów trafiło 4970 złotych, natomiast z aukcji zebrano ponad 7 tys. zł.

Inicjatorem akcji był Pan Kazimierz Rejmak z Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Lublinie.



FESTYN DZIECI DZIECIOM

8 czerwca 2008 r. przy Zespole Szkół w Uhrze, został zorganizowany przy udziale Urzędu Gminy Chełm - II Festyn pt. „Dzieci Dzieciom”. Podczas festynu odbyły się aukcje i licytacje płyt, zdjęć z autografami, wyrobów rękodzielniczych oraz zbiórki do puszek.

Zebrano kwotę 15103,37 zł !!!

TWÓJ DAR SERCA DLA HOSPICJUM

Dzięki aktywności dzieci, młodzieży, nauczycieli, rodziców w ramach akcji zebrano sumę 198.283, 53 zł.

Środki zostaną przeznaczone na dokończenie budowy i wyposażenie Sanatorium - Domu Małego Księcia przy ul. Łędzian w Lublinie. Za uzyskane pieniądze zakupiona zostanie aparatura rehabilitacyjna oraz wyposażona zostanie baza noclegowa.

W podziękowaniu za zaangażowanie w przedsięwzięcie przedstawiciele szkół – głównie dzieci - zaproszeni zostali do studia Telewizji w Lublinie na koncert zespołu „Małe Wu Wu”, organizowany na podsumowanie akcji. Koncert zostanie wyemitowany przez TVP Lublin i Telewizję Polonia.

Pomysłodawcą akcji jest Społeczne Gimnazjum i Liceum im. J. Sobieskiego. Poparli ją wicewojewoda Henryka Strojnowska oraz kurator oświaty Krzysztof Babisz. Zaangażowało się 347 szkół z całego województwa, które na swoim terenie organizowały zbiórkę pieniędzy.

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim szkołom, osobom, a szczególnie dzieciom, którzy zaangażowali się w akcję.

Jeżeli po lekturze tego artykułu ktoś z Państwa chciałby nam pomóc - prosimy o kontakt:

- e-mail: pr@hospicjum.lublin.pl
- tel. 081 749 63 54

Artykuł przygotowali i zredagowali pracownicy działu marketingu: Grzegorz Wolski i Barbara Bosy

Więcej wydarzeń: www.hospicjum.lublin.pl



**DZIĘKUJEMY
ZA TWÓJ DAR
DLA HOSPICJUM**

www.hospicjum.lublin.pl

BĄDŹ TWARDY POMÓŻ SŁABSZYM



**PRZEKAŻ
10%
PODATKU**

**Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”
KRS: 0000004522**

Aktualnie przekazywanie sumy 1% podatku zostało znacznie uproszczone. Należy tylko wpisać pełną nazwę Organizacji Pożytku Publicznego, numer KRS oraz wnioskowaną kwotę. Mając takie informacje Urząd Skarbowy prześle wnioskowaną kwotę 1% podatku na konto naszego Hospicjum.